

Hans Christian Andersen

BAŚNIE



Hans Christian Andersen

Baśnie

Tłumaczenie:

Franciszek Mirandola, Aleksander Szczepny
(tekst na podstawie wyd. J. Mortkowicza Warszawa – Kraków 1914)
Patrycja Jabłońska

Autorzy opracowania:

Barbara Włodarczyk, Miłosz Studziński, Maria Zagnińska

Opracowanie i redakcja:

Maria Zagnińska

Korekta:

Agnieszka Nawrot, Agnieszka Antosiewicz, Maria Zagnińska

Ilustracje:

Marek Szal

ISBN 978-83-7327-775-5

Wydanie III zaktualizowane

© Copyright for this Edition by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

2026

Wydawnictwo GREG®

ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. (12) 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Layout:

Aleksandra Zimoch

Okładka:

Pracownia Słowa

Ilustracja na okładce:

Robert Konrad

Skład:

Pracownia Register



Opowiadanie wiatru

Gdy wiatr przebiega nad trawami lub zbożem, faluje je jak powierzchnię morza. To jest właśnie taniec wiatru. Żdźbła roślin uginają się pod nim, rozchylają się, szemrzą, a wiatr, ledwo ich dotykając, pędzi już dalej. Ale trzeba by go wam posłuchać opowiadającego. Bo wiatr opowiada ciągle; co innego mówi wśród drzew leśnych, a co innego wśród ruin starych budowli. Spójrzcie tylko, jak wiatr pędzi obłoki, niby posłuszne stado; posłuchajcie, jak dmie przez niedomknięte drzwi, niby strażnik, grający z daleka na rogu. Lubi on szczególnie dostawać się przez komin do pieca, a tam chwieje i zgina czerwony płomień, który wybucha wtedy aż na pokój, świecąc jaskrawo i mile grzejąc. Dobrze jest wtedy słuchać go i grać się. Posłuchajcie więc, co wiatr opowiada. Zna on więcej opowiadań i bajek, niż my wszyscy razem...

– Uuu, przelatuję – to jest ciągle powtarzający się jego przyśpiew. A potem już można się wsłuchać i odróżnić słowa, z których składa się następujące opowiadanie:

Daleko stąd nad morską cieśniną stoi zamek otoczony murami z czerwonej cegły. Znam tam każdy kamień, znałem je dawniej, kiedy jeszcze tkwiły w wieżach i murach starej nadmorskiej strażnicy.

Ale ta rozpadła się z czasem w gruzy i z jej szczątków dopiero zbudowano stojący dotąd zamek. Widziałem w nim szlachejnych panów i ich żony; widziałem całe ich pokolenia, ale teraz opowiem o Waldemarze Daa i jego córkach, bo ich historia jest naprawdę zadziwiająca. Waldemar Daa był dumny, nie darmo szczyił się pochodzeniem z królewskiego rodu. Umiał on nie tylko polować i opróżniać puchary.

– To się jeszcze zobaczy – zwykł mawiać o swoich zamiarach.

Jego żona, odziana w tkane złotem suknie, umiała pięknie przyjmować gości we wspaniałych komnatach zamkowych wśród rzeźbionych sprzętów i wspaniałych obić. Wszyscy jedli tam i pili ze złotych i srebrnych naczyń, piwnice pełne były starych win, w stajniach rżały ogniste rumaki. Cały zamek był szczodry, dopóki gnieździło się w nim bogactwo.

▼ Waldemar Daa –
charakterystyka postaci



zauważyłby, że między rzemieślnikami i kupcami, najwięcej było krawców i fabrykantów różnych, drogich materii, którzy osiedli w stolicy, aby dogadzać zachciankom cesarskim.

Pojawienie się w mieście
oszustów

Pewnego dnia do miasta przybyło dwóch oszustów. Ludzie ci, którzy musieli doskonale wiedzieć o cesarskim zamiłowaniu, zameldowali się u bram jako dwaj znakomici tkacze, a gdy zamieszkali na jednej z pierwszorzędných ulic, zaczęli zaraz rozpowiadać naokoło, że potrafią tkąć takie piękne materie, jakich oczy ludzkie w tym kraju jeszcze nie oglądały.

Właściwości cudownej
tkaniny

Nie kolory i wzór miały tam być całą osobliwością, lecz tajemna właściwość tkaniny, która sprawiała, że uszyty z niej strój był niewidzialny dla każdego, kto albo nie nadawał się na swoje stanowisko, albo też był zupełnie pozbawiony rozumu.

– Toż to byłoby wspaniałe ubranie – pomyślał cesarz, gdy nowina doszła do jego uszu. – Gdybym posiadał taką odzież, mógłbym od razu się przekonać, którzy ludzie w moim kraju nie nadają się na swój urząd, a także odróżniłbym niezawodnie mądrego od głupiego. Tak, – postanowił wreszcie cesarz-strojnić – materia taka musi zostać dla mnie utkana!



Posłał tedy po obu oszustów, dał im hojny zadatek i rozkazał, aby natychmiast zabrali się do roboty.

Wtedy obaj nicponie ustawili w swojej izbie dwa warsztaty tkackie, tak jakby byli rzeczywiście tkaczami. Ale nie tkali na nich ani włókienka. Przywłaszczyli sobie tylko cały jedwab i złotogłów, jaki otrzymali na robotę i udawali pracę przy próżnych warsztatach, przesiadując przy nich często do późnej nocy.

– Muszę się przecież dowiedzieć, jak daleko postąpiła robota – pomyślał cesarz. Ale zrobiło mu się przy tym trochę nieswojo, bo pamiętał, że głupi lub niezdatny do swego urzędu nie dostrzeże materii. Uspokoił się jednak zaraz, że nie o siebie się obawia, i postanowił posłać kogoś zaufanego, aby przekonać się o stanie rzeczy.

Tym bardziej, że miasto wiedziało już o cudownej własności materii i każdy był ciekaw wiedzieć, czy jego najbliższy sąsiad jest niezdolny lub pozbawiony rozumu.

– Poślę tam mego starego ministra – pomyślał cesarz – on najlepiej osądzi, jak to wygląda, bo jest rozumny i nikt by go nie zastąpił w jego wysokich obowiązkach.

Więc stary, poczciwy minister udał się do izby, gdzie dwóch oszustów pracowało zawzięcie przy pustych warsztatach.

– Uchowaj mnie, Boże – pomyślał, i rzucił okiem, gdy tam wszedł, i mimo woli przetarł powieki. – Ależ ja nic nie dostrzegam! – Lecz głośno nie przyznał się do tego.

Oszuści poprosili go, aby zechciał bliżej przystąpić i zapytali z udanym niepokojem, czy widział już gdziekolwiek podobny deseń i wykonanie? Przy tym wskazywali na puste warsztaty, a biedny, stary minister tarł dalej zdumione oczy. Nie mógł nic dostrzec, bo nic tam przecież nie było. – Boże! – myślał – czyż jestem głupi? Tego nigdy nie przypuszczałem i żaden człowiek nie powinien o tym wiedzieć. Albo się nie nadaję do swego odpowiedzialnego urzędu?... Nie, nie mogę się przyznać nikomu do tego, co się ze mną dzieje.

– Cóż, nie pocieszysz nas, ekscelencjo? – zapytał jeden nicpoń, zajęty tkaniem.

– O, to jest nadzwyczajne, zupełnie niebywałe – przemówił wreszcie staruszek, kładąc na nos okulary. – Ten właśnie wzór i te barwy. Oświadczę natychmiast cesarzowi, że jestem pierwszym, który oglądał podobne cudo.

Kłamstwo starego ministra

śmiertelnie blade, usta poruszały się w milczeniu, a palce wciąż tkwały zieloną przędzę. Nawet jadąc na śmierć, nie chciała porzucić swego zadania. Dziesięć koszul leżało u jej stóp, a ona pracowała nad jedenastą; tłum drwił z niej i wołał:

– Patrzcie, jak czarownica mruczy do siebie! Nie ma modlitewnika, tylko swoją obrzydliwą robótkę. Dalej, podrzyjmy to na tysiąc kałków!

Odczarowanie łabędzi

Zgromadzili się wokół niej i byliby zniszczyli koszule, ale w tej samej chwili pojawiło się jedenaście dzikich łabędzi, które usiadły na wózku. Zatrzepotały wielkimi skrzydłami, a tłum cofnął się przerażony.

– To znak z niebios, że jest niewinna – szeptało wiele osób, ale nie śmieli powiedzieć tego głośno. Gdy kat ujął Elizę za rękę, żeby wyprowadzić ją z wózka, pośpiesznie narzuciła jedenaście koszul na jedenaście łabędzi, a one zamieniły się w jedenastu pięknych księżąt. Jednak najmłodszy miał skrzydło łabędzie zamiast ramienia, bo nie zdążyła dokończyć ostatniego rękawa.

– Teraz mogę przemówić! – zawołała. – Jestem niewinna.

A lud, który widział, co się stało, skłonił się przed nią jak przed świętą, lecz ona osunęła się bez życia w ramiona braci, wyczerpana napięciem, niepokojem i bólem.

Cecha baśni – szczęśliwe zakończenie

– Tak, jest niewinna – powiedział najstarszy brat i opowiedział o wszystkim, co się wydarzyło; a kiedy mówił, w powietrzu rozeszła się woń milionów róż. Każda gałązka stosu zakwitła, wypuściła gałęzie i oto pojawił się gęsty, wysoki żywopłot, okryty różami; na szczycie zaś zakwitł biały, jaśniejący kwiat, który lśnił jak gwiazda. Król zerwał kwiat i położył go na piersi Elizy, która przebudziła się z omdlenia z pokojem i szczęściem w sercu. Wtedy wszystkie dzwony kościelne zaczęły same bić, a ptaki zlatywać się wielkimi stadami. Do zamku ruszył pochód weselny, jakiego żaden król wcześniej nie widział.



Dziewczynka z zapalkami

Był to ostatni wieczór starego roku. Było strasznie zimno, zapadał zmrok i padał gęsty śnieg. W zimnie i ciemności po ulicach krążyła biedna mała dziewczynka z gołą głową i bosymi nóżkami. Kiedy wychodziła z domu, miała parę butów, ale nie na wiele jej się przydały. Były za duże, bo należały do jej matki i biedne dziecko zgubiło je, kiedy przebiegało przez ulicę, żeby nie wpaść pod dwa powozy, które jechały bardzo prędko. Jednego buta nie mogła znaleźć, a jakiś chłopak porwał drugi but i uciekł z nim wołając, że zrobi z niego kołyskę, kiedy będzie mieć własne dzieci. Dziewczynka szła więc boso, a jej nóżki były sine z zimna. W starym fartuchu niosła pudełka zapalek, a w rękach miała węzełek z nimi. Nikt nie kupił nic od niej przez cały dzień, nie dostała nawet grosika. Drżała z zimna i z głodu i szła dalej; biedne dziecko było prawdziwym obrazem nędzy. Płatki śniegu opadały na jej długie, jasne włosy, które zwijały się w loki na ramionach, ale ona nie zwracała na nie uwagi.

▶ Czas akcji

Światła paliły się w każdym oknie; pachniało pieczoną gęsią, bo był to Sylwester – dziewczynka pamiętała o tym. Usiadła w rogu między dwoma domami i skuliła się. Podwinęła nóżki, ale przez cały czas było

▶ Strach bohaterki przed powrotem do domu

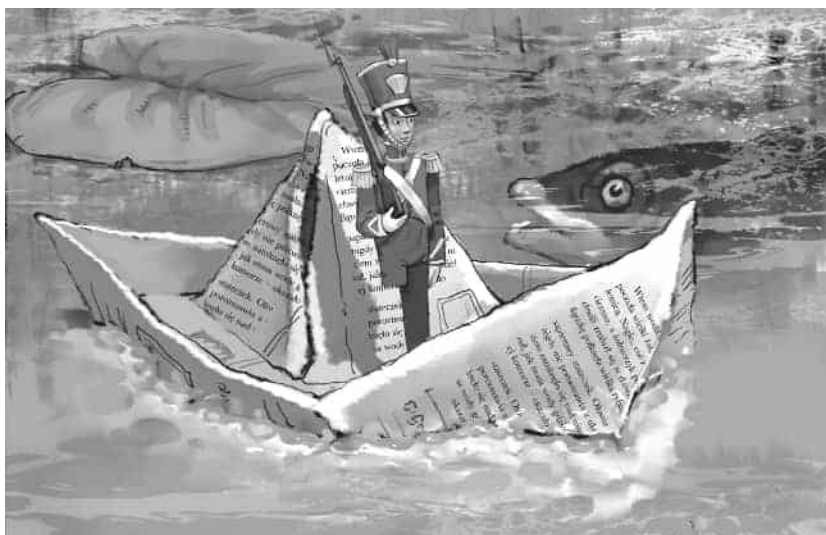


Kiedy następnego ranka dzieci weszły do pokoju, umieściły cynowego żołnierza w oknie. Nie wiadomo, czy sprawił to diabełek, czy przeciąg, ale okno otworzyło się i żołnierz wypadł z trzeciego piętra na ulicę. Był to straszny upadek, bo spadł na głowę; nogę miał w powietrzu, a jego hełm i bagnet utkwiły pomiędzy kamieniami, którymi wybrukowana była ulica. Służąca i chłopczyk natychmiast zeszli na dół, żeby go poszukać, ale nie mogli go znaleźć, chociaż w pewnej chwili niemal na niego nadepnęli. Gdyby tylko zawołał: „Tu jestem”, wszystko byłoby dobrze, ale on był zbyt dumny, żeby wzywać pomocy – nosił przecież mundur.

W pewnej chwili zaczął padać deszcz; krople spadały coraz szybciej, aż zrobiła się ulewa. Kiedy przestało padać, ulicą przeszło dwóch chłopców, i jeden z nich powiedział:

– Patrz, tam jest cynowy żołnierz. Powinien mieć łódkę, żeby w niej pływać.

Zrobili więc łódkę z gazety i umieścili w niej żołnierza; puścili ją w rynsztoku, a sami biegli obok, klaszcząc w dłonie. Wielkie nieba, jakie olbrzymie fale powstawały w tym rynsztoku, i jak prędko płynęła woda po tym ulewnym deszczu! Papierowa łódka kołysała się w górę i w dół, a czasami wirowała tak prędko, że żołnierz drżał ze strachu; trwał jednak nieruchomo, jego wyraz twarzy nie zmienił się; patrzył prosto przed



KIM BYŁ HANS CHRISTIAN ANDERSEN?



Hans Christian Andersen urodził się w 1805 roku w Odense w Danii. Był jedynym synem biednego szewca i prawie niepiśmiennej praczki.

W wieku jedenastu lat Andersen stracił ojca, porzucił szkołę i zatrudnił się w fabryce, żeby zarobić na życie. Kiedy ojciec jeszcze żył, wystrugał małemu Hansowi figurki z drewna. Andersen potrafił wiele godzin spędzać na zabawie w teatr. To zajęcie spowodowało, że ludzie uważali go za dziwaka, osobę niespełna rozumu.

Jako czternastolatek Hans odbył pieszą wędrowkę do Kopenhagi (stolicy Danii), by spróbować szczęścia w wielkim mieście. Znalazł opiekuna, pana Collina, dyrektora Teatru Królewskiego, któremu wręczył swoją pierwszą sztukę *Słońce elfów*. Collin zajął się utalentowanym młodzieńcem, posłał go do szkoły. Siedemnastolatek znalazł się wśród dwunastolatków – różnica wieku była tak duża, że naraziło to Andersena na kpiny i szyderstwa ze strony uczniów, a nawet dyrektora szkoły.

Pan Collin, dowiedziawszy się o cierpieniach Andersena, kazał mu przerwać naukę w gimnazjum i wracać do Kopenhagi. Tu Andersen dalej się uczył, a dzięki pomocy prywatnego nauczyciela zdał maturę i zapisał się na uniwersytet. Jego życie było w tym czasie bardzo trudne, często głodował. Mimo to wytrwale studiował i pisał wiersze oraz sztuki teatralne. Jeden z jego pierwszych utworów, *Miłość na wieży Św. Mikołaja*, został wystawiony przez Teatr Królewski 15 kwietnia 1829 roku i cieszył się dużym powodzeniem.

Dzięki pomocy pana Collina pisarz wyjechał w podróż do Niemiec. Cały czas pisał, ale jego utwory były bardzo nieprzychylnie oceniane. Dopiero po powrocie z podróży po Europie w 1834 roku Andersen wydał

Właściwie **trudno nazwać tę opowieść baśnią, gdyż nie posiada większości cech typowych dla tego gatunku.** Mimo to *Dziewczynka z zapalkami* jest wymieniana jako jedna z najpiękniejszych i najważniejszych baśni Hansa Christiana Andersena.

Morał baśni

Musimy pamiętać o osobach żyjących wokół nas, bo nawet niewielka pomoc, jakiej możemy im udzielić, jest na wagę złota. Gdyby ktokolwiek kupił od małej handlarki zapalek oferowany przez nią towar, dziewczynka nie zamrzłaby na śniegu, a baśń miałaby szczęśliwe zakończenie.

BRZYDKIE KACZĄTKO

Plan wydarzeń

1. Wysiadywanie jajek przez kaczkę.
2. Wyklucie się kaczątek.
3. Oczekiwanie na wyklucie się ostatniego jajka i obawy kaczkę, by nie było to jajko indyckie.
4. Przyjście na świat brzydkiego kaczątka.
5. Nietolerancyjne zachowanie mieszkańców podwórka.
6. Ucieczka kaczątka.
7. Polowanie i straszna noc na wrzosowisku.
8. Pobyt w chacie zamieszkaney przez kota, kurę i starą panią.
9. Zima nad stawem i przymarznięcie kaczątka do lodu.
10. Uratowanie kaczątka przez wieśniaka.
11. Trudna zima.
12. Cudowna przemiana brzydkiego kaczątka i dołączenie bohatera do stada łabędzi.

Streszczenie

Pewnego razu w starym ogrodzie nad kanałem matce kaczcze wykluły się piękne pisklęta. Tylko ostatnie jajko nie chciało pęknąć i wyglądało inaczej. Jednak kaczkę cierpliwie je wysiadywała, aż w końcu i ono pękło. Zaskoczenie matki kaczkę było duże, gdyż jej ostatnie dziecko było bardzo brzydkie. Mimo wszystko dołączyła je do stadka i powędrowała ze swoim potomstwem na podwórko. Tam przedstawiła swoje dzieci pozostałym kaczkom – w tym najzaciejszej starej kaczkę – oraz kurom



i indykom. Wszyscy podziwiali jej dzieci, ale brzydkie kaczątko nie zostało na podwórku zaakceptowane, wszyscy je szturchali i dokuczali mu. Matka kaczką próbowała bronić swojego dziecka, mówiąc, że ma dobre serce i dobrze pływa, ale w końcu sama zaczęła się go wstydzić. Brzydkie kaczątko było już tak zmęczone ciągłymi docinkami i złośliwościami, że w końcu postanowiło uciec.

Przeskoczyło ogrodzenie i pofrunęło nad wielkie bagna, gdzie spotkało dzikie kaczki oraz dwa gąsiorzy. W pobliżu myśliwi urządzili sobie polowanie na dzikie ptactwo. Wielki myśliwski pies odkrył kryjówkę kaczątko, ale tylko dotknął je pyskiem, powąchał i uciekł.

Na drugi dzień brzydkie kaczątko opuściło sitowie i ruszyło w dalszą drogę. Trafiło do chaty starej kobiety, jej kota i kwoki zwanej Krótkonózką. Kobieta bardzo się ucieszyła na widok kaczątko, gdyż pomyślała, że to kaczką, która będzie jej znosić jajka. Kiedy po kilku tygodniach kaczątko nie wysiedziało ani jednego jajka, kot i kwoka stali się dla niego bardzo nieprzyjemni. W końcu brzydkie kaczątko opuściło ów niegościnnie dom i ruszyło w dalszą tułaczkę.

Zatrzymało się nad stawem, gdzie po raz pierwszy w życiu zobaczyło coś cudownego – piękne łąbędzie. Kaczątko od razu je pokochało i wcale im nie zazdrościło, gdyż już się pogodziło z tym, że nigdy nie będzie tak ładne jak one. W sitowiu nad stawem spędziło całą jesień i zimę. Kiedy dni były bardzo mroźne, ciągle pływało w kółko po wodzie, aby nie zamarznąć. Zobaczył to pewien wieśniak i zabrał biedne kaczątko do domu. Niestety przyniesione do chaty kaczątko ze strachu wpadło do mleka, a potem do mąki i masła, i w końcu musiało opuścić dom.

Zima minęła kaczącemu w strasznych cierpieniach. W końcu nadeszła wiosna i słońce mocno ogrzało jego piórka. Brzydkie kaczątko rozwinęło skrzydła i pofrunęło na jezioro w pięknym parku. Pływały po nim trzy łąbędzie. Brzydkie kaczątko pomyślało sobie, że podpłyynie do nich i jeśli ma zginąć, to przynajmniej zabiją je tak piękne ptaki. Podpłyńło bardzo blisko i schyliło głowę w oczekiwaniu na cios. I wtedy w swoim odbiciu w wodzie zauważyło, że nie jest już czarnoszarym, brzydkim ptakiem, ale pięknym, białym łąbędziem.

Stare łąbędzie, widząc pięknego młodego krewniaka, schyliły przed nim głowy, a ludzie na brzegu podziwiali jego urodę i wdzięk. Piękny łąbędź pamiętał jednak, kim kiedyś był i jak był wtedy nieszczęśliwy, dlatego skromnie schylił głowę.

Baśń ta powinna być także przestrożą dla tych wszystkich, którzy pragną decydować za innych. Chińczyk, który nie liczył się ze zdaniem pasterki i był gotów wydać ją za męża za kogoś, kogo nie kochała, zostaje ukarany. Gdyby tak się nie stało, pasterka musiałaby zgodzić się na rozstanie ze swoją prawdziwą miłością, a to oznaczałoby smutny koniec baśni.

Morał baśni

- **Prawdziwa miłość poradzi sobie z wszelkimi przeciwnościami.**
- **Dla osoby, którą kochamy, powinniśmy być gotowi na wszelkie poświęcenia,** tak jak pasterka, która uciekła razem z kominiarczykiem przez komin, choć bardzo bała się panującej w nim ciemności.

CECHY BAŚNI

Baśń (nazywana czasem też **bajką**) jest to utwór niewielkich rozmiarów, napisany prozą lub wierszem. Przez wiele wieków baśnie przekazywane były ustnie przez niepiśmienny lud.

Cechy baśni	
Nieokreślony czas i miejsce akcji.	Baśnie często zaczynają się od słów <i>Dawno, dawno temu...</i> , <i>Kiedyś, przed laty...</i> , <i>Za górami, za lasami...</i> , <i>W pewnej krainie...</i>
Elementy (postaci, przedmioty, wydarzenia) realistyczne przeplatają się z fantastycznymi.	O przynależności baśni do literatury fantastycznej świadczą występujące w niej często cudowne postacie (wróżki, czarownice, krasnoludki, potwory), magiczne przedmioty (latający kufer, różdżka, czapka-niewidka, czarodziejski stolik, lampa Alladyna) oraz tajemnicze zjawiska polegające przede wszystkim na zamianie ludzi w zwierzęta, drzewa lub skały (np. księżniczka zamieniona w żabę).
Przyroda w baśniach ma cechy ludzkie.	Zwierzęta i rośliny, słońce, wiatr, ogień i woda mówią, myślą i zachowują się jak ludzie, dzięki czemu często są bohaterami baśni.
Większość baśni posiada szczęśliwe zakończenie.	Zło zostaje ukarane, a dobro nagrodzone. Zwycięstwo dobra jest wyrazem odwiecznego pragnienia sprawiedliwości, której w życiu często brakuje.

SPIS TREŚCI

Księżniczka na ziarnku grochu	5
Co się zdarzyło ostowi	6
Mała syrenka	10
Królowa Śniegu	29
Opowiadanie wiatru	51
Słowik	58
Nowe szaty cesarza	69
Stokrotka	74
Calineczka, czyli Dziecię Elfów	78
Świniopas	87
Dzikie łabędzie	91
Dziewczynka z zapalkami	105
Brzydkie kaczątko	107
Dzielny cynowy żołnierz	116
Pasterka i kominiarczyk	121
OPRACOWANIE	
Kim był Hans Christian Andersen?	125
Treść i problematyka baśni Andersena	126
<i>Księżniczka na ziarnku grochu</i>	126
Plan wydarzeń	126
Streszczenie	126
Problematyka	127
Morał baśni	127
<i>Co się zdarzyło ostowi</i>	127
Plan wydarzeń	127
Streszczenie	128
Problematyka	129
Morał baśni	129
<i>Mała syrenka</i>	129
Plan wydarzeń	129
Streszczenie	130

Problematyka	131
Morat baśni	132
<i>Królowa śniegu</i>	132
Plan wydarzeń	132
Streszczenie	133
Problematyka	135
Morat baśni	135
<i>Opowiadanie wiatru</i>	135
Plan wydarzeń	135
Streszczenie	136
Problematyka	136
Morat baśni	137
<i>Słowik</i>	137
Plan wydarzeń	137
Streszczenie	137
Problematyka	138
Morat baśni	139
<i>Nowe szaty cesarza</i>	139
Plan wydarzeń	139
Streszczenie	139
Problematyka	140
Morat baśni	140
<i>Stokrotka</i>	141
Plan wydarzeń	141
Streszczenie	141
Problematyka	141
Morat baśni	142
<i>Calineczka, czyli Dziecię Elfów</i>	142
Plan wydarzeń	142
Streszczenie	142
Problematyka	144
Morat baśni	144
<i>Świniopas</i>	144
Plan wydarzeń	144

Streszczenie	144
Problematyka	145
Morał baśni	146
<i>Dzikie łabędzie</i>	146
Plan wydarzeń	146
Streszczenie	146
Problematyka	148
Morał baśni	148
<i>Dziewczynka z zapalkami</i>	149
Plan wydarzeń	149
Streszczenie	149
Problematyka	149
Morał baśni	150
<i>Brzydkie kaczątko</i>	150
Plan wydarzeń	150
Streszczenie	150
Problematyka	152
Morał baśni	152
<i>Dzielny cynowy żołnierz</i>	152
Plan wydarzeń	152
Streszczenie	153
Problematyka	154
Morał baśni	154
<i>Pasterka i kominiarczyk</i>	154
Plan wydarzeń	154
Streszczenie	155
Problematyka	155
Morał baśni	156
Cechy baśni	156
Indeks komentarzy do tekstu	157



ISBN 978-83-7327-775-5



9 788373 277755 >

Wydawnictwo GREC® 31-979 Kraków, ul. Klasztorna 2B,
księgarnia internetowa: www.greg.pl